

Lublin 24.07.2020

Dr hab. Maciej Jońca, prof. KUL

Katedra Prawa Rzymskiego KUL

Recenzja rozprawy doktorskiej Pana Magistra Bartosza Zalewskiego „Humanitas w ustawodawstwie Konstantyna Wielkiego”

Żeby oszczędzić Czytelnikowi niniejszej opinii niepotrzebnych napięć, od razu napiszę, że przedstawioną mi pracę oceniam bardzo wysoko, a wszelkie zamieszczone niżej uwagi mają w moim mniemaniu posłużyć kosmetycznemu jej udoskonaleniu pod kątem ewentualnego ogłoszenia w przyszłości drukiem.

I. Wybór tematu

Wybór tematu uważam za znakomity! W ostatnich latach coraz częściej podnosi się, by zainteresowanie młodych uczonych kierować nie tylko w kierunku źródeł prawa klasycznego (ewentualnie materiałów literackich odnoszących się do okresu królestwa, republiki i wczesnego cesarstwa), ale próbować zafascynować ich również lekceważoną do niedawna w badaniach epoką schyłkową, która wytworzyła swoje własne prawo (wciąż zwane niekiedy „poklasycznym”) i swój własny, unikalny prawniczy język.

To zadanie bardzo trudne, a badania nad tym materiałem zawsze będą niepełne, o ile poza źródłami typowo literackimi (dzieła historyczne, poezje, traktaty filozoficzne) nie uwzględni się powstających równolegle prac autorów chrześcijańskich, a także postanowień synodów i soborów. To nieprzebrana masa tekstów, w których wciąż kryje się niezliczona ilość zaskakujących wątków badawczych.

Próba odpowiedzi nie tylko na pytanie, czym była *humanitas* w czasach Konstantyna, ale również: jak cesarz rozumiał *humanitas*, to fascynujący temat! Chcę zarazem podkreślić, że jest on złożony i trudny, o czym więcej jeszcze napiszę niżej. Wyrazy uznania należą się

więc zarówno Doktorantowi, który podjął się pracy, jak i Promotorowi, który zgodził się objąć nad jego wysiłkami nadzór.

II. Język, źródła, literatura przedmiotu

a) Język

Praca napisana została językiem, który określiłbym nie tyle jako poprawny, ile zadbane. Podczas lektury widać erudycję Autora, jego odczytanie i dogłębną znajomość literatury przedmiotu. Czytelnik odczuwa towarzyszący Autorowi spokój, kiedy podąża za zbudowanym przez Niego wywodem. Dzieli jego rozterki i zwykle zgadza się formułowanymi wnioskami, a także cieszy się z dokonywanych sukcesywnie odkryć.

Rzadko wszakże zdarza się, by w pracy doktorskiej udało się komuś ustrzec od pewnych drobnych potknięć. Mam w tej kwestii kilka spostrzeżeń. Wychwyliłem następujące literówki:

s. 30 – powinno być „swoistą *ratio decidendi*”; s. 32 – powinno być „P. Veyne” (tak też dalej w pracy); s. 48 – powinno być „Hezjodskiego”, a jeszcze lepiej „Hezjodowego”; s. 62 – powinno być „człowiek otwarty na wspólnotę”; s. 80 – powinno być: „nie musiało być wcale”; s. 105 – powinno być: „zaś ze wszech miar”; s. 143 – powinno być „choćby pasja” oraz „życia i śmierci”; s. 170 – powinno być: Mroźka oraz Mrożek; s. 197 – powinno być: „nadanie jej waloru”; s. 202 – powinno być „zaniedbał zgłoszenia” oraz „dotyczy ona rozliczeń”; s. 289 – Denise Grodzynski jest kobietą; s. 294 – powinno być: „jako odpowiednik”; s. 298 – powinno być: „żadnej formy”; s. 304 – powinno być: „prześladowań chrześcijan”; s. 315 – powinno być: „ona w tę samą”;

b) Źródła

Odnosnie do wykorzystania źródeł prawniczych należy zauważyć, że ich wybór jest szeroki i różnorodny. Nie zgłaszam uwag. Odnosnie do pism historyków, retorów, filozofów i poetów, również i tu wybór opracowanego materiału jest imponujący. Autor podpira się m.in. autorytetem Cyncerona, Seneki Młodszego, Pliniusza Młodszego, Ammiana Marcelina i innych. Sugestie związane pełniejszym wykorzystaniem pism Pliniusza Młodszego zamieszczam niżej.

Poszukując źródeł rozumienia idei *humanitas* przez Konstantyna i jego współczesnych, należało odwołać się do źródeł patrystycznych. Pan Magister Zalewski wspaniale wyzyskał rozważania współczesnych Konstantynowi: Laktancjusza (którym najwyraźniej jest zafascynowany i bardzo dobrze, gdyż pozwala to mieć nadzieję na ogłoszenie kolejnych wartościowych studiów zbudowanych na bazie twórczości tego autora) oraz Euzebiusza z Cezarei. Poza nimi przywołano pisma Ambrożego, Augustyna, a także postanowienia synodów i soborów. Zabieg ten pozwolił odsłonić religijno-kulturowe tło towarzyszące ustawodawstwu cesarskiemu w pierwszej połowie IV wieku n.e.

Rozumiem przyjętą przez Autora konwencję polegającą na nieprzycinaniu tłumaczeń cytowanych tekstów łacińskich i greckich. Kiedy patrzę na imponującą objętość Jego pracy, muszę wręcz stwierdzić, że jestem z tej strategii wręcz zadowolony. Gdzieś głęboko w środku odczuwam jednak pewien żal. Wywód jest wartki i ciekawy. Nietłumaczone źródła go spowalniają.

W łacinie zdarzają się drobne potknięcia:

s. 52, 165 (u Laktancjusza) – powinno być: *iudices ad*; s. 190 – fraza z Digestów jest niepełna; powinno być: *patria potestas in pietate consistere debet*; s. 117 – powinno być: *patris clementia*, ew. *paterna clementia*; dalsze frazy są dłuższe, więc mogą zostać; s. 128 – poprawna fraza z Gajusa brzmi: *Quod enim nullius est, id ratione naturali occupanti conceditur* (D. 41.1.3pr.), cytowana przez Autora brokarda ma pochodzenie niestarożytne; s. 149 – powinno być: o *successio* zachodzącej; s. 159 – powinno być: *donum*; s. 204 – powinno być: *subvenium*; s. 296 – powinno być: „by miała *denotatio*”; s. 317 – powinno być: *crudelissimus cruciatus* oraz *indignissima mors*; s. 334 – powinno być: „*damnatio in ludum* nie była wymierzana”; nadto warto zwrócić uwagę, że odnośnie do litery „u” w tekstach antycznych Autor wymiennie posługuje się literami „u” oraz „v”. Może należałoby to ujednolicić?

To chwalebne, że Autor postanowił zacytować również źródła greckie. Z nimi jednak trzeba uważać, gdyż – jak to kolokwialnie mawiają filolodzy – mogą rozjechać się fonty. Dzieje się tak, kiedy komputer nie rozpoznaje programu lub czcionki. Recenzowanej pracy przydarzył się ten pech. Usterki są drobne, jest ich wiele i (co najgorsze) są doskonale widoczne. Jest wszakże i dobra nowina: bardzo łatwo je usunąć.

c) Literatura przedmiotu

Literatura przedmiotu została starannie zebrana i prawidłowo wykorzystana. Jej ilość oraz różnorodność sprawia zaiste imponujące wrażenie. Autor, poza pracami polskimi, swobodnie referuje poglądy prawdziwej plejady autorów zagranicznych. Kiedy trzeba, tworzy krótkie i trafne zarazem syntezy ich dzieł, co nie należy do czynności prostych i świadczy o dużej dojrzałości naukowej.

Zdaję sobie sprawę, że zgodnie z zasadą zwaną „brzytwą Ockhama” (*Entia non sunt multiplicanda praeter necessitatem*) nie warto powiększać i tak już obszernej literatury bez potrzeby. Pan Magister porusza wszakże w swojej pracy bardzo szerokie *spectrum* tematów. Dlatego proszę Go, by zechciał rozważyć włączenie do swego dzieła jeszcze następujących prac:

- S. Corcoran, *The Empire of the Tetrarchs: Imperial Pronouncements and Government AD 284-324*, Oxford 2000
- C. Humfress, *Orthodoxy and the Courts in Late Antiquity*, Oxford 2007
- J.U. Krause, *Witwen und Waisen im Römischen Reich: Witwen und Waisen im frühen Christentum*, t. I-IV, Stuttgart 1994-1995

III. Wywód

To dobre miejsce, by jeszcze raz podkreślić, że Autor wybrał temat fascynujący, ale zarazem trudny i złożony. Do dziś filologowie oraz filozofowie namiętnie spierają się o pola semantyczne takich pojęć jak *paideia*, *philanthropia* czy *humanitas*. W dniach 17-20 września 2003 roku na IC Walnym Zgromadzeniu Polskiego Towarzystwa Filologicznego dyskutowano na ten temat zażarcie, po czym przewodniczący konferencji, parafrazując słynną opinię Kissingera, oświadczył: „zgodziliśmy się, że się w niczym nie zgadzamy”.

Autor (inaczej się nie dało), opierając się na źródłach antycznych, zbudował własną wizję Konstantynowej *humanitas*. W jego ujęciu *humanitas* ta, występująca jako osobliwy skrzep humanizmu oraz humanitaryzmu, zbierała w sobie także jeszcze wartości, jak: *pietas*, *reverentia* oraz *obsequium*. Myślę, że to spojrzenie jest w stanie przekonać czytelnika.

Podkreślić należy doskonałe wyczucie historyczne i filozoficzne Autora, który łączy wątki w sposób niezwykle sugestywny. Praca Jego jest rozprawą z prawa rzymskiego, ale w

nie mniejszym stopniu to ciekawa praca poświęcona historii oraz historii idei. Odrobinę irytujące wydaje mi się prześlizgiwanie się po niewygodnych tematach. One tylko z pozoru nie pasują do tworzonej przez Autora wizji. One ją doskonale dopełniają. Historie Kryspusa i Fausty zostały potraktowane pobieżnie (wspomniane zaledwie), choć w wielu innych miejscach Autor nie szczędzi wysiłków, by opisać rzeczy z zegarmistrzowską wręcz precyzją. Podobne odczucie miałem przy ustawach, w których ewidentnie manifestowała się *crudelitas* Konstantyna. Fakt, że w warunkach powszechnej przemocy, kiedy zwykle przemawiano językiem siły, cesarz potrafił zdobyć się na liczne (jak dowiódł Autor) akty humanitaryzmu i miłosierdzia, tylko podnosi walor jego działań.

Ponieważ odwołania do *humanitas* pojawiają się w ustawach Konstantyna w odniesieniu do najprzeróżniejszych zagadnień, zdarza się, że omawiając je, Autor niebezpiecznie zbliża się do granicy, po przekroczeniu której praca zaczyna koncepcyjnie trzeszczeć. Ma to wszakże również swoje dobre strony. W jednym opracowaniu znalazły się erudycyjne wywody dotyczące rzymskiego prawa osobowego oraz karnego okraszone licznymi „wycieczkami” w kierunkach właściwie dowolnych.

IV. Uwagi i sugestie

Lekturę rozprawy Pana Magistra Bartosza Zalewskiego przeżywałem bardzo intensywnie. Na jej marginesach zanotowałem liczne uwagi. Niektórymi chciałbym się niniejszym podzielić, ufając, że być może któraś z nich przyczyni się do wzbogacenia i tak doskonale opracowanego tekstu. Większość ma charakter sugestii. Inne odnoszą się raczej do wątpliwości związanych z interpretacją źródeł. Być może uda się Autorowi coś z tego wykorzystać.

S. 33

Wyrażenie *humanitas litterae* można oddać również jako „kultura literacka”. Tak wydaje mi się najprościej.

S. 37

Autor wspomina, że Gelliusz nie był konsekwentny w posługiwaniu się terminem *humanitas*. Nie rozumiem, dlaczego miałby być. Z przytoczonego na s. 34 fragmentu wynika, że autor ten (był retorem, pamiętajmy!) wskazał jedynie na ewolucję tego terminu.

S. 38

Autor twierdzi, że w V wieku termin *humanitas* w znaczeniu ogłady został wyparty przez *civilitas*. Wydaje mi się, że to nastąpiło wcześniej. Por. D. 1.16.6.3 – tu termin *civiliter* ewidentnie odnosi się do ogłady, grzeczności, uprzejmości.

S. 45

Pisze Autor, że „Neron był obłąkanym tyranem, a w jego ustawodawstwie ciężko doszukiwać się filozoficznych koncepcji Seneki”. Wszystko dlatego, że ustawodawstwo Nerona (początek pryncypatu nie cechował się taką „gorączką ustawodawczą” jak jego koniec i epoka schyłkowa) nie przetrwało. Kolejny cesarz potwierdzał wtedy postanowienia poprzednika bądź nie. Nerona wyklęto i skazano na zapomnienie. Wraz z nim przepadła pamięć o ustawach, które mogły być dobrze skonstruowane i pożyteczne. Wystarczy spojrzeć, ile zrobił dla Grecji, którą ukochał. Seneka tymczasem przez lata odgrywał na jego dworze ważną rolę i z pewnością miał wpływ na redagowanie ustaw. Następnie jednak popadł w niełaskę, a ponieważ Historia brutalnie obeszła się z Neronem, Seneka w pamięci potomnych na tym zyskał. Do dziś postrzega się go przez pryzmat pism, jakie po nim zostały (to jego największy zysk), ale nie zapominajmy, że nie był to człowiek kryształowy. Zresztą żaden z nich nie był aniołkiem.

S. 47

Uznanie Laktancjusza za twórcę „teologii prawa” uważam za koncepcję śmiałą i ciekawą, aczkolwiek trudno mi się z nią utożsamiać. E. de Palma Digester nie musiała zwracać uwagi, że *Divinae Institutiones* to „zwarty wykład prawa Bożego”, gdyż jest to oczywiste. O wszystkim rozstrzyga rzeczownik *Institutio* oraz cytowany przez Autora fragment *div. inst.* 1.1.12 (por. również s. 68).

S. 53 przyp. 171

Być może to szukanie dziury w całym, ale (z całym szacunkiem dla prof. Loskiej) nie wiem, czy można mówić o obronie koniecznej w odniesieniu do czasów Cyncerona. Tym bardziej, że Arpinata wyraźnie wskazuje, iż Milon dokonał uderzenia wyprzedzającego. W każdym razie jeżeli obrona konieczna, to z pewnością nie w kształcie, któremu podwaliny nadała jurysprudencja XIX-wieczna.

S. 59

Wywód na temat tego, jak przełożył Hieronim grecki rzeczownik *philanthropia* mi się podoba. Proszę jednak pamiętać, że autor ten niejednokrotnie wypaczał znaczenie pojęć. Prosty przykład: wszędzie tam, gdzie jest w Ewangeliach mowa na temat pana domu (*kyrios*) Hieronim korzysta z wyrażenia *pater familias*. W jego czasach wszyscy byli już rzymskimi obywatelami, ale w czasach, do których odnoszą się Ewangelie, absolutnie nie.

S. 105

Pietas to nie tyle miłość, ile poczucie obowiązku wobec bliskich, odpowiedzialność za nich, troska.

S. 107

Do miłości rodzicielskiej Pliniusza doskonale pasuje jego list do Trajana (*ep.* 10.1). Warto go wkleić do źródeł.

S. 111-112

Tu również wiele mogłaby wyjaśnić korespondencja Pliniusza z Trajanem. Ten ostatni przywiązywał wielką wagę do pielęgnowania rodzinnych więzów, dlatego z jednej strony promował kumoterstwo (por. *ep.* 10.4) – nie będące w starożytności niczym negatywnym – a z drugiej tępił patologie.

S. 114

Ciekawe wyjątki na temat uwalniania niewolników bez konieczności przeprowadzenia wyzwolenia przedstawia A. Dębiński w pracy „Polityka ustawodawcza rzymskich cesarzy chrześcijańskich w sprawach religijnych” (Lublin 2020). Przywołuje tam i tłumaczy szereg źródeł. Zob. np. CTh 3.1.5; 16.9.1; 16.9.4; C.J. 1.3.54; 1.10.2 i in.

S. 130

Autor wspomina, że Justynian zniósł ustawę Konstantyna z 331 r., „zakazując obracania dzieci porzuconych w niewolników”. Dla czytelnika nie do końca może być jasne, czy Justynian zmodyfikował ustawę konstantyńską czy też zastąpił ją swoją.

S. 130

Autor przywołuje frazę z ustawy Walentyniana I, Walensa i Gracjana *animadversio quae constituta est* (C.J. 8.51.2; w przekładzie Autora „ustanowiona kara”). Odnoszący się do niej przypis 228 ma jednak charakter spekulacyjny. Niekiedy więcej pomaga intuicja. Tzw. okres dominatu to czas ugruntowanej władzy sędziego, a rzeczownik *animadversio* odnosi się – moim zdaniem – nie tyle do rodzaju kary, ile rodzaju egzekucji zaordynowanej przez sędziego. To – znowu moim zdaniem – nie kara, ale sposób wykonania kary. Zatem to sędzia miał określać jej rodzaj. Do „ustanowionych kar” Kodeks Teodozjusza i Kodeks Justyniana odwołują się zresztą nie tylko w tym wypadku (por. CTh 16.5.48; 16.9.5; C.J. 1.7.6). Chociaż tekst z CTh. 9.17.3 potwierdzałby jednak twierdzenie Autora. Czyli znowu wiemy, że nic nie wiemy...

S. 131

Owszem, „Sentencje Paulusa” mogły powstać przed rokiem 327, ale istnieje pogląd, że ich tekst pierwotny został „zanieczyszczony” przez wizygockie interpolacje. Warto o tym wspomnieć w przypisie, chociażby po to, by się od tej teorii odciąć.

S. 133

Frazę *obtinendi eius servitii habeat potestatem* (CTh 5.10.1) przełożyłbym jednak jako „niech ma prawo do korzystania z jego usług”. Wersja Autora: „Ma możliwość zawładnięcia jego usługami” przypomina odrobinę magiczne zaklęcie. Zdaje się, że nie taki był cel ustawodawcy, kiedy formułował tę dyrektywę.

S. 135

Wydaje mi się, że to nie pojęcie własności uległo w okresie poklasycznym „daleko idącemu rozmyciu”. Ustawy ówczesne były przesycone retoryką, gdyż taki był wymóg ich formułowania. Przedstawianie poszczególnych instytucji w formie opisowej było wymagane, świadczyło o erudycji autorów ustaw. My nie widzimy w sformułowaniu Konstantyna własności, gdyż uporczywie poszukujemy w nim słowa *dominium/proprietas* powodowani przyzwyczajeniem do definicji ustawowych. Tamtejsi prawnicy oraz odbiorcy ich pism nie myśleli jednak tymi kategoriami.

S. 139

„Zatwardziały poganin i prześladowca Dioklecjan” zrobił wiele dobrego. Wam wątpliwość, czy tylko tymi epitetami winien być obdarzany ten cesarz na kartach recenzowanej pracy. Nigdzie nie widzę wzmianki o „mordercy bliskich i koniunkturaliście Konstantynie”.

S. 153

Warto zauważyć, że w tytule *De secundis nuptiis* z Kodeksu Justyniana nie ma nawet słowa na temat moralnej oceny powtórnych małżeństw. Znajdują się tam wyłącznie rozważania natury majątkowej. To doskonale współgra z toczonymi przez Autora rozważaniami.

S. 155

Twierdzenie, że chrześcijanie *in corpore* okazywali niechęć wobec powtórnych małżeństw, jest nieścisłe. Kwestę tę ciekawie omawia Wiktor Panecki w artykule „*Secundae nuptiae* w życiu i prawie starożytnych chrześcijan” (Prawo Kanoniczne 14.1/2, 1971, ss. 253-265). Być może znajdzie się coś na ten temat również u Petera Browna w monografii „Ciało i

społeczeństwo. Mężczyźni, kobiety i abstynencja seksualna we wczesnym chrześcijaństwie” (Kraków 2006).

S. 182

Być może należałoby tu wyjść od starotestamentalnego nakazu (na nim również oparli się następnie chrześcijanie) – „oddajcie słuszość sierocie, w obronie wdowy stawajcie!” (Izai. 1.17)?

S. 193

Wydaje mi się, że postawienie przez Ulpiana (D. 11.7.14.7) w jednym rzędzie *humanitas*, *miser cordia* oraz *pietas* wynika z tyleż prostego, co banalnego faktu, że jurysta rozprawia o pogrzebie. „Wyliczankę” zamyka, o czym Autor nie wspomina, *affectio*. Nie jestem pewien, czy to dobry materiał do formułowania wniosków pożytecznych dla recenzowanej pracy.

S. 200

Maski pogrzebowe stanowiły szalenie ważny element kultu zmarłych. Ich obecność w domu wizualizowała obecność w nim manów. W rodowe święta, rocznice, a także podczas świąt powszechnych poświęconych zmarłym okadzano je, wieńczono wieńcami, a także składano przy nich kwiaty. Faktem wszakże pozostaje, iż nie należały do kategorii *res religiosas*. Z kultem zmarłych nie wiązały się jednak tylko i wyłącznie *res religiosas*.

S. 204

Frazę *donatio et traditio rei* oddałbym jednak jako „podarowanie i przekazanie rzeczy”.

S. 211

To prawda, Pliniusz nie krytykuje ustaw małżeńskich Augusta. Mało tego! Po znajomości wyludza *ius trium liberorum* dla swojego znajomka – niejakiego... Swetoniusza (por. *ep.* 10.94; 10.95). Warto uzupełnić przypis.

S. 222

Owszem, w społeczeństwie rzymskim obowiązywały stereotypy związane z niewolnikami. Zapewne dlatego św. Jan Chryzostom tak nie cierpiał osób niewolnych...

Kolonat to jedno, ale skutkiem spadku ilości niewolników stał się również gwałtowny wzrost przestępstw polegających na porywaniu ludzi (*plagium*). Zob. W. Myszor, *Handel żywym towarem. List 10* i 24* świętego Augustyna (ze zbioru J. Divjaka)*, Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne 47.2, 2014, s. 235-255.

S. 243

Autor zżył się z Konstantynem, to widać, ale czy związek dwóch konstytucji odnoszących się do problematyki niewolniczej wystarczy, by komplementować działalność prawodawczą tego władcy jako „ustawodawstwo systemowe”?

S. 247

Warto zwrócić uwagę, że w CTh 2.25.1 Konstantyn operuje w odniesieniu do niewolników terminologią zwykle stosowaną wobec ludzi wolnych. Dotychczas zabieg ten można było spotkać raczej na inskrypcjach, a nie w tekstach prawnych. To bardzo ciekawe!

S. 251

Nie jestem do końca przekonany, czy Laktancjuszowi zależało na reformowaniu absolutnie wszystkiego. Jego interesowały „urządzenia Boże”. Może władca inspirował się tym razem kimś innym?

S. 275

Poszerzenie katalogu wyzwoleń o *manumissio in Ecclesia* mogło być motywowane ideą *humanitas*, nie przeczę. Ale gdybym to ja był antycznym biskupem, powoływałbym się raczej na *favor libertatis*. Wydaje mi się, że w IV wieku takie postawienie sprawy wciąż było bardziej profesjonalne i lepiej rokowało.

S. 277

Głęboka troska, jaką cesarz wiązał z kwestiami proceduralnymi, ma związek z faktem, że aż do XVIII wieku „prawo materialne” pełniło ewidentnie służebną rolę wobec „prawa procesowego” (wstawiam cudzysłowy, gdyż Rzymianie nie znali tych pojęć).

Część poświęconą cesarskim *humanitas* oraz *severitas* z pewnością wzbogaciłyby wnioski zawarte w artykule R. MacMullen, *Judicial savagery in the Roman empire*, Chiron 16, 1986, s. 43-62.

S. 288

CTh 9.24.1.1 to szalenie ciekawy tekst. Odpowiedzialność piastunki – moim zdaniem – mogła opierać się jednak na innych przesłankach, niż twierdzi Autor. „Bajki” i „przewrotne rady” udzielane były nie członkom pościgu. One były sączone w dziewczynę. Piastunkami mogły być kobiety seksualnie doświadczone i obdarzone przy tym niebagatelną wyobraźnią. Odpowiednio urobiona panna następnie czekała na „porywacza” (wiele tego rodzaju historii znamy ze średniowiecza), a kiedy przyszła pora, mogła liczyć na pomoc opiekunki. Sprawa była poważna, gdyż w świecie antycznym kobieta nie była panią swojego ciała. Była „towarem”, który w odpowiedniej chwili należało dobrze „sprzedać” (przez wydanie jej za mąż) innej rodzinie. „Bajki” i „przewrotne rady” obniżały wartość dziewczyny jako przyszłej żony. Wejście w rolę ofiary porwania redukowało tę wartość do zera. Surowo egzekwowaną odpowiedzialność za zachowanie integralności duchowo-cielesnej podopiecznej ustawa narzuciła na piastunki.

Co zaś się tyczy genezy kary wlewania do gardła ciekłego ołowiu, to może zacząć od tego, że Krassussowi wlano do gardła ciekłe złoto (co w pewien sposób go nobilitowało). Może kara ta w wersji „ołowianej” wciąż była w użyciu w monarchii Sassanidów? Importy orientalne w

IV wieku n.e. były już czymś właściwie codziennym w Rzymie, a fascynacja dworu cesarskiego Wschodem oczywista.

S. 295

Uważam, że o tym czy *carcer*, *vinculum* i *custodia* są synonimami, decyduje kontekst wywodu, w którym zostały wykorzystane. Wyznaczanie dogmatycznych granic znaczeniowych między nimi uważam za zabieg ryzykowny.

S. 298

Nie wydaje mi się, by w więzieniach antycznych były jakieś super doświetlone cele *de luxe*. Wszyscy siedzieli w ciemnicy. W ustawie Gracjana, Walentyniana i Teodozjusza z roku 381 napisano: „Dzień wielkanocnej radości nie pozwala, by jęczały stworzenia, które popełniły przestępstwa. Niech budzące grozę więzienie zostanie otwarte dla nienawykłego doń światła” (CTh. 9.38.6).

S. 300

Katalog okazji amnestyjnych warto uzupełnić o amnestie wielkanocne. Piszę o nich trochę w monografii poświęconej znieważeniu grobu (część poświęcona *violatio sepulchri* jako czynowi, który nie podlegał amnestiom). Tam też odesłanie do dalszej literatury.

Treść ustawy CTh 11.30.2 jest bardzo ciekawa, ale najciekawszy początek. Przetrzymywanie w więzieniach osób, które wniosły apelację w procesach cywilnych nazywa cesarz „wielką bezbożnością” (*minime fas est*). To bardzo mocno nacechowane emocjonalnie sformułowanie. Warto to podkreślić.

S. 306

Odnosnie do CTh 9.3.2 – wydaje mi się, że ktoś, o kim wspomina Autor, nie został jeszcze umieszczony w więzieniu, ale „schwyty na takim występku czy przestępstwie, za które

słusznie godzi się szlochać w więziennych kazamatach”. Sens jednak jest ten sam. Tak czy owak delikwent ma być przesłuchany i trafić do nory.

S. 315

Wywody na temat personelu kancelarii cesarskiej oraz tego, jak napisałby bądź nie napisałby „wykształcony prawnik” zupełnie do mnie nie trafiają. Światy dworu i Kościoła przenikały się w tamtym czasie. Kościół dysponował doskonale przygotowanym (zresztą przez praktykę w urzędach państwowych) personelem. Trwała nieustanna wymiana kadr. Dobrych kadr, dodajmy.

S. 322

Podobnie w przypadku generalizacji, jakich mieli dokonywać „historycy, którzy nie mieli wykształcenia prawniczego”. Za prosto.

V. Konkluzje

Dawno nie czytałem pracy doktorskiej napisanej z taką swadą, tak wnikliwej oraz skomponowanej w tak profesjonalny sposób. Autor nie tylko poddał analizie problem wieloaspektowy i trudny, ale również dowiódł bezsprzecznie, że potrafi w mistrzowski sposób posługiwać się aparatem romanistycznym. Koronkowa robota, mówiąc kolokwialnie.

Reasumując, z wielką radością stwierdzam, że rozprawa Pana Magistra Bartosza Zalewskiego spełnia warunki zawarte w Ustawie z dnia 14.03.2003 r. *O stopniach i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki* w związku z ustawą *Przepisy wprowadzające ustawę – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce* i niniejszym wnoszę o dopuszczenie jej do dalszych etapów procedury ubiegania się o stopień naukowy doktora.

W związku ze wskazanymi wyżej walorami pracy, wnioskuję również do Rady Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej o wyróżnienie rozprawy autorstwa Pana Magistra Bartosza Zalewskiego.